

KS. GRZEGORZ STRZELCZYK

SZÓSTY

ZMYSŁ

codzienności

KLUCZ
DO LEPSZEGO ŻYCIA

© Wydawnictwo WAM, 2024

Opieka redakcyjna *Joanna Pakuza*
Korekta *Katarzyna Onderka*
Skład *Lucyna Sterczewska*
Projekt okładki *Dominik Wicher*

ISBN 978-83-277-3431-0

WYDAWNICTWO WAM
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków
tel. 12 62 93 200
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY
tel. 12 62 93 254-255
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
tel. 12 62 93 260 • fax 12 629 34 96
www.wydawnictwowam.pl

Druk i oprawa: LEYKO Sp. z o.o. • Kraków
Publikację wydrukowano na papierze Artis white 70 g vol. 2.0

WSTĘP

MAMY SZÓSTY ZMYŚŁ

Życie składa się z drobiazgów. Nawet najważniejsze, najwznioślejsze, najpiękniejsze z rzeczy, które przeżywamy, osadzone są w ciągach prostych czynności i zdarzeń, które – brane osobno – wydają się pozbawione większego znaczenia. Śpimy. Chodzimy. Jemy. Pracujemy. Rozmawiamy. Modlimy się. Świętujemy. Dzielimy się. Cierpimy. Jeśli wymienionym sprawom przyjrzeć się bliżej, to one z kolei składają się z sekwencji ruchów, słów, emocji, procesów myślowych, które moglibyśmy analizować dalej, aż po zmysły, przekazujące dane o świecie do mózgu, czy aktywność nerwów pobudzających mięśnie. Proste procesy powtarzane po wielokroć – każdej godziny i każdego dnia. To jest nasza codzienność. W niej – i tylko w niej, bo żaden inny świat nie jest nam dany – spotykamy Boga i spotykamy nasze siostry i naszych braci. W niej kochamy i w niej odnajdujemy lub nadajemy sensy temu, co nas otacza. W niej – i tylko w niej – odnaleźć możemy sens naszego życia. W niej też rodzi się doświadczenie szczęścia.

I trochę o tym jest ta książka. Założenia są ambitne: chciałbym, żeby pomogła w budowaniu takiej wrażliwości, dla której wiara staje się przewodnikiem

SZÓSTY ZMYŚL CODZIENNOŚCI

po codzienności, a z relacji do Boga płyną dane pozwalające się w niej lepiej odnajdywać. Jakby wiara była naszym szóstym zmysłem, zmysłem sensu, zmysłem więzi, zmysłem miłości. Powodzenia zatem!

1

**NIE TAKA
WIARA DALEKA,
JAK JĄ MALUJĄ**

BLIŻSZA CIAŁU KOSZULA. BLIŻSZA ŻYCIU WIARA

Gdy rozpoczynamy Wielki Post, a nasze głowy są posypywane popiołem, słyszymy: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” (Mk 1,15). Jezus zakłada, że nasze nawrócenie będzie prowadziło do głębszej wiary, do tego, żeby wiarą mocniej przylgnąć do Ewangelii. A zatem warto by było na początku przypomnieć sobie, co to w ogóle jest wiara. Czasem nam się zdarza rzecz bardzo niekorzystna – bywa, że słowa „wiara” używamy właściwie tylko w odniesieniu do sfery religijnej: do Boga, Kościoła i religii jako takiej. I może się wydawać, że tylko tych wycinków życia ona dotyczy, że za nimi zaczyna się przestrzeń, w której „normalnie” na co dzień żyjemy. A tam już posługujemy się nie wiarą, ale wyłącznie rozumem, dowodami, pewnością. Gdy jednak przyjrzymy się naszemu codziennemu doświadczeniu, to okaże się, że wiary „używamy” znacznie częściej, niż sobie to uświadamiamy. Gdy ktoś przychodzi do urzędu na godzinę 9.00, to tak naprawdę kierowany wiarą w to, że ów urząd już będzie otwarty. Oczywiście, można to przyjąć za pewnik o tyle łatwiej, że zwykle ten budynek jest już o tej porze otwarty. Jak na drzwiach jest wywieszona kartka z godzinami urzędowania

SZÓSTY ZMYŚL CODZIENNOŚCI

albo taka informacja podana jest na stronie internetowej danej instytucji, to ona na pewno będzie czynna. Nikt nie ma jednak w tej kwestii pewności matematycznej, wynikającej z przeprowadzonych dowodów. A przecież wiele się może wydarzyć pomiędzy chwilą, kiedy sprawdziliśmy godziny otwarcia, a momentem przyścia do budynku, w którym dany organ publiczny, biuro czy instytucja się mieszczą: choroba urzędnika, nieszczęśliwy wypadek, awaria systemów informatycznych, ćwiczenia przeciwpożarowe, brak prądu etc.). A zatem niby mamy pewność, ale jak się dokładniej przyjrzyć, to chyba częściej, niż bierzemy to pod uwagę, działa w nas mechanizm wiary bądź zaufania. Można by wymieniać takie przykłady w nieskończoność. Gdy przychodzimy na przystanek i przeglądamy rozkład jazdy, to wierzymy, że autobus przyjedzie. Gdy pytamy kogoś o drogę w nieznanym mieście, mamy nadzieję, że wskaże nam trasę, która zaprowadzi nas do celu itp.

Zachęcam więc najpierw, by poobserwować się pod tym względem. Zapytać siebie o to, ile tak naprawdę w naszych codziennych pewnościach siedzi wiary i zaufania? Podejrzewam, że wynik takiego ćwiczenia będzie taki, że przy różnych okazjach sami z łatwością dostrzeżemy, że działamy „na wiarę” niemal na okrągło. I to od najmłodszych lat: gdy byliśmy niemowlętami, to nie żądaliśmy od mam unijnego certyfikatu potwierdzającego, że ich mleko jest zdrowe i nadaje się

1. NIE TAKA WIARA DALEKA...

do spożycia. Dziecko, zanim sobie uświadomi, że może nie ufać, to wierzy, to jest instynktownie otwarte na gesty i słowa rodziców. I nie tylko – także osób nieznanym mu, obcych. Mechanizm zaufania mamy w sobie zatem od samego początku, od zawsze. On jest w nas wpisany. Jest też oczywiście idealną bazą do budowania najsilniejszych więzi, ma swoje zalety, ale może też narazić nas na to, że ktoś nas skrzywdzi, gdy nieodpowiedniej osobie okażemy za dużo zaufania. Zauważmy zresztą, że nieufności uczymy się dopiero potem, gdy ktoś nas zawiedzie, okłamie. Wtedy zaczynamy wycofywać swoją ufność – także instynktownie, na bazie mechanizmów związanych z lękiem i strachem.

Jeżeli spojrzymy na początek historii biblijnej ujęty w symbolicznym opowiadaniu o raju i o upadku pierwszych ludzi, to ten wątek bardzo mocno w nim wybrzmiewa. Zanim Adam i Ewa zjedli owoc, to najpierw wycofali się z ufności wobec Boga. Diabeł przychodzi do nich i mówi: „a czy to prawda, że Bóg zakazał wam jeść ze wszystkich owoców tego ogrodu?” (por. Rdz 3,1). Zasiewa wątpliwość co do czystości Bożych intencji. Ludzie przestają Bogu ufać, wierzyć Mu, dlatego potem robią to, co robią. Dla nas nieufność jest szkodliwa. Oczywiście – w świecie po grzechu odruch samoobronny w postaci nieufności bywa uzasadniony. Nie da się ukryć, że jesteśmy narażeni na różnego rodzaju zagrożenia nie tylko ze strony warunków

SZÓSTY ZMYŚL CODZIENNOŚCI

środowiskowych, ale też ze strony bliźnich. Czasami ciężkie doświadczenia, przez które przechodzimy, sprawiają, że ufanie komukolwiek staje się niezmiernie trudne, ale wtedy czuje się też na własnej skórze, jak trudno żyć, gdy człowiek jest pogrążony w podejrzliwości.

Zwróćmy jeszcze uwagę, że także niezwykle istotne dla naszego życia decyzje podejmujemy, opierając się na zaufaniu. Małżeństwo: gdy ludzie się kochają i mówią to sobie, to wierzą drugiej stronie. Nie mamy przecież możliwości empirycznego sprawdzenia, czy to, co drugi przeżywa w stosunku do nas, to jest – obiektywnie – miłość. Z trudem „wiemy to” o sobie samych! A przecież na wierze w taką nieweryfikowalną deklarację ludzie opierają decyzje dotyczące tego, z kim zwiążą całe swoje życie. Poza deklaracją przyjmowaną na wiarę są rzecz jasna jeszcze zewnętrzne przejawy miłości, postępowanie, stosunek do drugiej osoby, ale trudno zaprzeczyć, że właśnie owa wiara w deklarację stoi u podstaw takiej decyzji.

W relacji do Boga nie jest inaczej – przecież gdy słyszemy, że Bóg nas umiłował i w Chrystusie nam to pokazał, to też potrzebujemy wiary, by przyjąć do serca te słowa. Możemy przecież nie uwierzyć temu zapewnieniu. Opieramy się na tym samym mechanizmie, którego używamy nieustannie na co dzień. A on jest jedną z istotnych części naszego systemu poznawczego. Wiara jest koniec końców po prostu sposobem poznania

1. NIE TAKA WIARA DALEKA...

opartym na świadectwie. Tak chyba najprościej można ją zdefiniować. I znowu – odwołajmy się do codziennego doświadczenia: gdy potrzebujemy dowiedzieć się, która jest godzina, a nie mamy zegarka bądź telefonu, pytamy kogoś spotkanego na ulicy czy na przystanku. To, co ów ktoś nam powie, przyjmujemy zwykle za prawdę. Gdy później mówimy, że „wiemy, która jest godzina”, to tak naprawdę powinniśmy powiedzieć, że „wierzymy, która jest godzina”, bo zaufaliśmy świadectwu człowieka, który spojrzął na swój zegarek i przekazał nam informację. Z wiarą na polu religijnym było i jest podobnie, to znaczy cały Kościół przez dwa tysiące lat przekazuje świadectwo o śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Temu świadectwu ufamy. Święty Jan Apostoł pisał: „[To wam oznajmiamy], co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce – bo życie objawiło się. Myśmy je widzieli, o nim świadczymy i głosimy wam życie wieczne, które było w Ojcu, a nam zostało objawione – oznajmiamy wam, cośmy ujrzeli i usłyszeli, abyście i wy mieli współuczestnictwo z nami” (1 J 1,1–3).

W przypadku wiary sprawa jest taka, że w kwestii ostatecznej – istnienia Boga bądź Jego nieistnienia – nigdy się nie wie, zawsze się wierzy. Nawet jak wybiera się niewiarę, to wierzy się w nieistnienie Absolutu, bo w tej kwestii nie jesteśmy w stanie przeprowadzić

SZÓSTY ZMYŚL CODZIENNOŚCI

ostatecznie rozstrzygających dowodów... Ani matematycznych, ani fizycznych. Ani w jedną, ani w drugą stronę (to znaczy, nie potrafimy udowodnić ani że Bóg jest, ani że Go nie ma). Wybór, który mamy, to zatem ostatecznie decyzja, komu zaufamy, której opowieści o świecie.

Opisany wyżej mechanizm, w którym kluczowy jest świadek, bywa przyczyną trudności w sferze przekazu wiary w Kościele. Wolelibyśmy mieć pod ręką samego Boga w Jego majestacie albo „przynajmniej” Pana Jezusa, a nie proboszcza, którego tembru głosu i kazań z jakichś względów nie lubimy, albo babcię, która wszelkimi środkami usiłowała wymusić na nas jakieś zachowania religijne. O ileż lepiej by było mieć bezpośrednią opowieść o Bogu przekazaną przez Jego Syna, a nie coś, co Kościół nam daje poprzez grzesznych ludzi, wewnątrz instytucji, która czasem funkcjonuje niezbyt chwalebnie... To jest największa bolączka przekazu: ci, którzy nam opowiadają, często sami nie dorastają do tego poziomu, do którego Bóg nas chce podnieść. Wszyscy świadkowie są grzesznikami i przez to nie jest łatwo im zaufać. W związku z tym wiarygodność naszej opowieści o Bogu, który nas ukochał i pokazał to w Chrystusie, zawsze będzie nieco zaciemniona naszą słabością. To jest z jednej strony przeszkoda, ale z drugiej – paradoksalnie – szansa. Bo – odwracając nieco perspektywę – Kościół potrafi być wiarygodny

1. NIE TAKA WIARA DALEKA...

właśnie dlatego, że składa się z grzeszników. Pomyślmy – gdybyśmy wyeliminowali grzeszników z Kościoła, to zostaliby Jezus i Matka Boża. Nie ma więcej możliwości. Paweł mówi: „Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych (...)” (2 Kor 4,7). Wiara przechodzi przez świadectwo osób, które są grzesznikami, ale też nasza opowieść o Bogu to jest głównie narracja o przebaczeniu, a nie o tym, że jesteśmy doskonali, wspaniali i że wszystko nam się udaje. Bóg nas umiłował, gdy jeszcze byliśmy grzesznikami, napisze św. Paweł (por. Rz 5,8). Nasze podstawowe doświadczenie jest doświadczeniem przebaczenia i tego, że Bóg nas z grzechu podnosi, że przebacza nam nasze występki. O tym przede wszystkim mówimy. I im bardziej wiara jest zaufaniem, tym większa jest szansa na przeżycie w sobie tej prawdy o wybaczeniu czy miłosierdziu.

WYMIARY WIARY

Zwykle jest tak, że wiara rozwija się, że ma pewne wymiary, etapy. Nie wyróżnia się ich na podstawie następstwa czasowego, raczej wskazuje się na kilka ich form czy poziomów. Pierwszy to uznanie, że Bóg istnieje. W drugim za prawdę zaczynamy przyjmować to, co Jezus o Ojcu opowiedział, a Kościół zapamiętał (czyli tu już włączamy też nauczanie Kościoła, które zaczynamy traktować jako drogę do Prawdy). To jest jednak nadal właściwie poziom światopoglądowy. A nie o światopogląd ostatecznie w wierze chodzi...

Nim opiszę trzeci etap, chciałbym przestrzec: chodzi mi w tej książce też o to, żebyśmy zajrzeli w swoją „osobistą wiarę” – zapytali się samych siebie, na jakim jej etapie jesteśmy i jak ona może wpływać na naszą codzienność. To jest zachęta do pewnej konfrontacji, która może być niełatwa. Bywa przecież tak, że człowiek przyjął coś za prawdę, a potem się strasznie męczy z tym, że to jednak jest wymagające, że są przykazania, że trzeba chodzić do kościoła etc. Jest też w tej historii niebo i piekło, więc trzeba się trochę postarać, by czynić dobro. Taka wiara z jednej strony jakoś zaspokaja potrzebę sensu i poczucia porządku w świecie, ale może również prowadzić do przekonania, że musimy się jako

1. NIE TAKA WIARA DALEKA...

ludzie wierzący wysilać i to nieustannie – aż do śmierci. No bo jeśli to jest prawda, to jak nie zrobimy tego czy tamtego, to – żeby ratować ten naruszony porządek – Bóg nas sprawiedliwie ukáže albo stanie się coś innego – straszego. Wiara z drugiego poziomu jest w dużej mierze próbą dopasowania się do wzorca, który przyjęło się za prawdę (do prawdy, przed którą nie chcę uciec, ale ona mnie jeszcze nie przemienia). To jest zwykle etap, w którym jeszcze nie odkryło się (albo już zapomniało się), że Bóg może być kimś bliskim. Etap, na którym bardziej wierzy się systemowi zdań niż ufa osobie, bardziej uznaje się za prawdę jakiś rodzaj nauczania czy światopogląd, aniżeli doświadcza się bliskości w rozmowie z Bogiem. To jeszcze wiara, która jest w dużej mierze obowiązkiem względem światopoglądu. Ona potrafi stawać się nieznośnym ciężarem i nieraz przez to w którymś momencie życia człowiek ją z siebie strząsa.

Obawiam się, że jednym z ważniejszych powodów, dla których wielu ludzi z pewną łatwością odchodzi od chrześcijaństwa, jest to właśnie, że wiara zatrzymała się w ich przypadku na etapie światopoglądowym. Ona miała się względnie dobrze do momentu, gdy nie było ideologicznego wyboru, dopóki wszyscy o świecie myśleli mniej więcej tak samo. Ale gdy na horyzoncie zarysowały się inne możliwości, może atrakcyjniejsze, kiedy pojawiła się realna konkurencja i człowiek

SZÓSTY ZMYŚL CODZIENNOŚCI

uświadomił sobie, że może inaczej układać porządek wartości, to trzymanie się chrześcijańskich przekonań, jeszcze w ich popularnej, czyli dość prymitywnej wersji, przestało być czymś oczywistym. Niestety wiara, która jest tylko czy głównie światopoglądem, może stać się ciężarem, bo nie ma w niej tego, co najistotniejsze.

Po tym wyjaśnieniu przechodzimy do trzeciego wymiaru, poziomu czy postaci wiary. Jego istotą jest zaufanie boskiej Trój-Osobie. A zaufanie buduje się głównie przez to, że się z Bogiem rozmawia, czyli zwłaszcza przez modlitwę. Na modlitwie wypracowuje się ten rodzaj przekonania, że chrześcijaństwo i Bóg to nie są tylko idee bądź wartości, bądź filozofia, ale że Bóg to jest ktoś, z kim mogą żyć na co dzień. Zbudować więź i mieć doświadczenie bliskości. I to zaczyna nadawać w życiu znaczenie wielu rzeczom, nie tylko tym kościółkowym, ale właśnie codzienności. I to nieco inaczej, niż robią to z człowiekiem zwykle światopoglądowe przekonania.

Zaufanie Bogu, o którym opowiadał Jezus, łatwe nie jest, bo jak się idzie za Ewangelią, to tam także odkrywa się to, że On nas wzywa, np. do radykalnego przekraczania sprawiedliwości, do robienia rzeczy trochę jednak szalonych (np. „Zmusza cię kto, żeby iść z nim tysiąc kroków, idź dwa tysiące!” – Mt 5,41). Zaufanie komuś w ogóle nie jest łatwe – wymaga przekroczenia lęku przed drugim; tej granicy, w której czujemy się

1. NIE TAKA WIARA DALEKA...

bezpieczni. To dla nas bardzo trudne. Tym trudniejsze, im częściej ktoś zawodził nasze zaufanie, np. jakiś duchowny – reprezentant instytucji. Dlatego czasami zostajemy w przestrzeni światopoglądu, praw, nakazów, czasem zniechęcenia, ale także pytań o to, ile wystarczy, żeby być zbawionym, czy to już jest grzech czy jeszcze nie etc. Za tym wszystkim stoi pytanie o to, co trzeba zrobić, żeby nie trafić do piekła. Pytanie o to, jakie jest to minimum, dla osiągnięcia którego człowiek jest w stanie spać się, by je osiągnąć. Ale właśnie pytanie o minimum, chyba jak żadne inne, zdradza, że się nie jest w pełni w przestrzeni zaufania.

Tymczasem Bóg Jezusa wzywa nas do maksimum, o którym wiemy, że jest niedosiężne, ale do którego po doświadczeniu zaufania nie można nie próbować dążyć. Prawdopodobnie mamy też takie doświadczenia z relacji z ludźmi, gdy miłość uzdalnia nas do robienia rzeczy na pozór szalonych i przekraczających nasze możliwości. I że właśnie z tych też rzeczy jest szczęście w życiu... Dlatego warto się przyjrzeć własnej wierze od tej strony: na ile jest we mnie raczej światopogląd i rozumowe uznanie za prawdę danego kościelnego nauczania, a na ile to jest zaufanie Trój-Osobie, za którą jestem w stanie dokąś pójść. Nawet jeżeli nie wiem do końca gdzie.

KUSZENI DO NIEWIARY

Zaufanie nie jest łatwe i dlatego przeciwko wierze będziemy nieustannie mieli jakieś pokusy. Najbardziej fundamentalna jest ta, która dotyczy pierwszego poziomu: Boga nie ma, dajmy sobie z tym wszystkim spokój. I należy się jej spodziewać. Ona może przyjść w bardziej neutralny, intelektualny sposób, ale może pojawić się również w momentach, kiedy zdarzają nam się trudne doświadczenia i spodziewalibyśmy się, że Bóg zadziała w oczekiwany przez nas sposób. A On zwykle nie działa tak, jak my byśmy to sobie wyobrażali. To jest moment trudny, w którym łatwo powiedzieć, że Boga nie ma, a życie nie ma sensu. Czasami to jest paradoksalne: mówimy Mu w twarz, że Go nie ma, jednocześnie potwierdzając, że jest.

Kiedy przychodzą tego rodzaju pokusy, zwłaszcza w cierpieniu, w sytuacjach, w których wydaje nam się, że nie ma wyjścia, to warto szczerze wadzić się z Bogiem. Nie wiem, czy istnieje inna droga. W Piśmie Świętym jest o tym cała jedna księga – Księga Hioba. To jest oczywiście fikcyjna historia, typowe opowiadanie dydaktyczne, które ma nam uzmysłwić coś bardzo ważnego, zasadniczego. Oto człowiek traci rodzinę, majątek, zdrowie, zostaje bez niczego. Jest pogrążony

1. NIE TAKA WIARA DALEKA...

w głębokim cierpieniu, ale w środku tego bólu zwraca się do Boga, zaczyna z Nim dialogować i kłócić się aż do skutku, aż ten Bóg mu się w końcu ujawni, odpowie. Zastanawiające jest to, że ta odpowiedź nie jest wyjaśnieniem sytuacji ani motywów Bożego postępowania. Raczej przypomnieniem, że Bóg jest Bogiem, a człowiek stworzeniem i dlatego wszystkiego nie ogarnie, nie zrozumie. To nie jest odpowiedź światopoglądowa, ale raczej doświadczenie uświadamiające Hiobowi, że zaufanie ma sens. W związku z tym: jeśli ktoś będzie doświadczał pokus przeciwko wierze, to niech kłóci się z Bogiem. Do Niego trzeba szczerze się zwrócić. Powiedzieć: „słuchaj, to już się robi trudne, irytujące, nie do zniesienia”. On nie zawsze odpowiada od razu, nie zawsze odpowiada tak jak chcemy, ale z rzadka na ten rodzaj emocjonalnej szczerości nie reaguje. Gdy jesteśmy wobec Niego szczerzy, mamy szansę doświadczyć tego, co stało się udziałem Hioba. Dzięki temu, że miał on odwagę pytać Boga, zмагаć się z Nim, doświadczył Jego bliskości. W ostatnim rozdziale tej biblijnej księgi, która opowiada o losach sprawiedliwego męża z Us, czytamy jego słowa skierowane do Stwórcy: „Dotąd Cię znałem ze słyszenia, obecnie ujrzałem Cię wzrokiem” (Hi 42,5).

NAWRÓCIĆ SIĘ W WIERZE

Zaczęliśmy ten rozdział od wątku nawrócenia i teraz pora do niego wrócić. Nawrócenie to w dużej mierze jest takie formowanie myślenia, które ma zaowocować tym, by opierać decyzje na zaufaniu. A rozstrzygnięć podejmujemy w życiu wiele: przyjść do kościoła czy nie; wybrać taką pracę czy inną; tego kandydata/kandydatkę na męża/żonę czy innego/inną, mieć następane dziecko czy nie; kupić to czy tamto... To wybory dotyczące zarówno rzeczy drobnych, jak i kwestii absolutnie ostatecznych. Wiara staje się uszczęśliwiającym doświadczeniem najbardziej wtedy, kiedy wpuszczamy Boga w nasze procesy decyzyjne i wybieramy, opierając się na zaufaniu, w świetle Jego troski o nas, Jego miłości. Wtedy, kiedy mierząc się z decyzją, bierzemy pod uwagę to, co On nam chce powiedzieć, zwłaszcza przez Ewangelię. I chyba nawrócenie w najgłębszym sensie tego słowa to próba takiego ustawiania się przy podejmowaniu decyzji, żeby w nie za każdym razem wpuszczać Boga i uwzględniać to, co Jezus opowiedział o Ojcu i o nas. Kiedy się to udaje, mamy największe szanse na szczęście – i to nie tylko wieczne, w jakimś odległym „kiedys”, ale doświadczane tu i teraz – właśnie dlatego, że Bóg wie, jak nas stworzył. My czasami

1. NIE TAKA WIARA DALEKA...

miotamy się pomiędzy różnymi pomysłami na swoje życie. One są nam też podrzucane przez media i reklamę. Jesteśmy zanurzeni w morzu propozycji dostępnych w świecie. Wiele ofert konkuruje o naszą uwagę. I wobec tego dobrze jest wsłuchać się w Jego głos, żeby nabrać dystansu i odnaleźć nieco więcej harmonii w życiu, w relacji z innymi i ze sobą. Ewangelia nam wyznacza horyzonty ku temu, pokazuje pewien ideał. Dopiero jednak zaufanie wpuszcza Jego światło i moc do wnętrza naszego życia i pomaga nie przerazić się wielkością tego ideału.

SPIS TREŚCI

	WSTĘP. Mamy szósty zmysł	5
1	NIE TAKA WIARA DALEKA, JAK JĄ MALUJĄ	7
	Bliższa ciału koszula. Bliższa życiu wiara	9
	Wymiary wiary	16
	Kuszeni do niewiary.	20
	Nawrócić się w wierze.	22
2	WIARA ODŻYWIA SIĘ MODLITWĄ	25
	Uświadomić sobie Obecność	27
	Czy On na pewno słucha?.	30
	Czy On na pewno odpowiada?.	34
	Cisza jest złotem	38
	Być sobą przed Nim	40
3	CZUĆ SIĘ W WIERZE JAK U SIEBIE W... DOMU	45
	Dobrze „zaprojektowani”	47
	Razem żyć, wierzyć i... sprzątać	54
	Wyzwanie – świętowanie	58
	„I że ci przebaczam aż do śmierci”	63
	<i>Homo emotionalis</i>	68
	Ugościć (w sobie) innych	72
4	PRACOWAĆ Z WIARĄ	75
	<i>Ora et labora</i>	77
	Po co praca?	80
	Wiara i praca. Dobrane do pary	85
	„Całkiem dobrze płatna praca”	88
	Praca a rodzina.	90
	Prawda na etacie	93
	Ktoś pracuje dla nas	95
	My pracujemy z kimś	98

5	WIARA W OBECNOŚĆ	101
	Uczta? Ale jaka?	104
	Forma i materia	107
	Spożyć Boga, by żyć	110
	Przemienieni w Niego.	116
	„Odżywianie, wzrost, odnowa i przyjemność”	120
6	„WIERZĘ W GRZECHÓW ODPUSZCZENIE”	123
	Sakrament odpuszczenia grzechów	125
	Forma i materia	131
	O „ważeniu” grzechów, czyli ciężki czy lekki	142
	Cienka sumienia linia, czyli jeszcze pokusa czy już grzech...	146
	Pamiętliwy czy wybaczący?	148
7	WIARA Z POKOLENIA NA POKOLENIE?	151
	Odrębne byty i zmiany, zmiany, zmiany	154
	Wiara niedziedziczna	161
	Alergia na autorytety	166
	Świadectwo życia	171
	<i>Ad fontes</i>	173
	Celebrować przebaczenie	175
	Jak uczyć modlitwy?	178
	Naprawdę wolni	182
8	TROSKA O WSPÓLNOTY.	185
	Niekorzystna anonimowość	187
	Równi i zróżnicowani	190
	Struktura ma swoje zalety	192
	Po tym poznaje się Kościół	198
	Autorytarne autorytety?	200
	Mieć poukładane w głowie	202
	Jest z czego wybierać	205
	Zmieniać czy nie zmieniać? Oto jest pytanie.	207

9	<i>CREDO ECCLESIAM</i>	213
	Od kiedy jest Kościół?	215
	Wyprawka dla Kościoła	219
	Dobrze zamaskowana Boża obecność	221
	Boża skuteczność	225
	Jedno ciało czy wiele ciał?	229
	Szpital polowy i sanitariusze	233
	Idealnie nieidealni	237